Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 227

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Kandyda, m. Gerard.
Wtorek: Franciszek z Asyżu.

CHOJNICE, wtorek, dnia 4. października 1927 r.

Słońca wschód 5.39 zachód 17.13
Księżyca wschód 11.11 zach. 21.55

Rząd i mniejszości na Kresach.

Wraz ze zmianą kierunku politycznego, na Ziemiach Wschodnich zaakcentowana została zdecydowanie życzliwa postawa czynników rządowych wobec mniejszości narodowych. Wznowienie t. zw. kierunku federacyjnego zmusiło rządy obecne do rozpoczęcia polityki ustępstw w stosunku do tych, którzy reprezentowali myśl polityczną mniejszości narodowych, do granicy łotowskiej aż po granicę rumuńską.

Zadawalanie tej kategorji obywateli państwa polskiego miało się odbywać równolegle w dwóch kierunkach: — 1) żydów na terenie samorządów miejskich i kredytów gospodarczych; — 2) Rusinów, Białorusinów, Litwinów na terenie szkolnictwa powszechnego i średniego, ustroju cerkiewnego, samorządów powiatowych i gminnych.

Wyrazem tego, jak daleko miały iść ustępstwa czynników rządowych na rzecz wymienionych mniejszości, świadczy oficjalne wynurzenie Klubu Pracy, którego prezesem był w swoim czasie dzisiejszy wicepremjer, p. min. Bartel. Dosłowny tekst obietnic tego klubu brzmi: „Dołożymy też wszelkich starań, aby w granicach Rzplitej podstawy państwowej mocy i szczęście zespolonych w państwie ludów oprzeć na rzetelnem wprowadzeniu w życie postanowień Konstytucji, gwarantujących prawa mniejszości narodowych. Będziemy zwalczać wszelki ucisk narodowościowy i dążyć, aby przy rozkwicie samorządu we wszystkich dzielnicach, ziemie Rzplitej z przewagą ludności białoruskiej i ukraińskiej, korzystały z autonomji terytorjalnych“.

Dowodem, iż powyższe oświadczenia nie były gołosłownemi, jest wynurzenie obecnego wojewody lwowskiego p. Piotra Dunin-Borkowskiego, który mniej-więcej w rok po oświadczeniu p. Bartla stwierdza, że w razie ogłoszenia wyborów do Sejmu i Senatu, należy tworzyć blok wszystkich czynników, stojących około osoby p. Piłsudskiego, rozdzielając mandaty poselskie w ten sposób, iż na pierwszem miejscu każdej listy stanie sanator, na drugiem ktoś z mniejszości narodowych, najprędzej Rusin z U. N. D. A, na trzeciem ziemianin zachowawczy. (!)

Jednocześnie w stosunkach prowincjonalnych, tj. w poszczególnych województwach kresowych, miejscowe czynniki administracyjne, zależnie od okoliczności, starają się prześcigać wzajemnie w czynieniu ustępstw, obiecanych przez swoje władze zwierzchnie.

Rodzi się przeto pytanie, jak na powyższe reagują same mniejszości?

Otóż dosłowne cytaty z pism ruskich świadczą, jak dalece mniejszości narodowe lekceważą sobie politykę pojednawczą polskich czynników sanacyjnych. Dla przykładu pozwolimy sobie przypomnieć, iż jednem z najbardziej faworyzowanych stronnictw ruskich na Wołyniu było i jest U. N. D. O. Wojewoda Mech niejednokrotnie podkreśla sympatje swoje do prezesa łuckiej „Proświty“, Petrykowskiego, jako przedstawiciela tej instytucji, stale zapraszając go na wszelkie uroczystości i do komitetów, noszących charakter ogólno-społeczny i państwowy. Podobnie stało się z tygodnikiem Ligi Obrony Powietrznej Państwa w r. b. na Wołyniu. — W rezultacie organ oficjalny wspomnianej partji ruskiej — „Ukraińska Hromada“ pisze o tym samym tygodniu lotniczym: „W całej Polsce L. O. P. P., przy czynnej pomocy czynników państwowych, zorganizowała „tydzień lotniczy“, nawołując do ofiarności na cele lotnictwa wojskowego. Bo rzeczywiście, czy nie wydaje się to dziwnem, że w Genewie rząd polski ogłasza i propaguje rezolucje ogólno-pokojowe, za pomocą których poprostu „zabrania“ prowadzenia wojny, a jednocześnie w swojem państwie na wielką skalę uprawia agitację na rzecz budowy wojennej floty powietrznej!!?“

Jednocześnie w innem województwie wschodniem, na Polesiu, radni należący do obozu mniejszości narodowych, wskutek skorygowania budżetu przez władze rządowe, wzywają do najsilniejszej opozycji przeciwko dzisiejszemu rządowi, nazywając go „reakcyjnym“ i „zacofanym“.

Z powyższych przesłanek widzimy, iż ustępstwa, czynione na rzecz mniejszości nie tylko nie zdobyły cienia sympatii tych ostatnich dla rządu, lecz przeciwnie do tego stopnia rozzuchwaliły je, iż pozwalają sobie one otwarcie na pełne ironji wycieczki antypaństwowe.

Całych lat potrzeba, aby wyrównać szkody, wyrządzone przez „politykę ustępstw“, na Ziemiach Wschodnich.

Jan Cichy.

Rokowania o pożyczkę.

Przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego, pp. Monnet i Fisher, byli przyjęci wczoraj o godz. 5 po poł. przez p. premjera Piłsudskiego i odbyli z nim 2-godzinną naradę. Od godz. 7 do 7,30 wieczorem naradzali się z wicepremjerem Bartlem w Prezydjum Rady Ministrów i zapowiedzieli następną wizytę na dziś godz. 12 w południe.

Komunikując o tem dziennikarzom pism rządowych, p. wicepremjer oświadczył:

— Z tego panowie widzą, że rokowania o pożyczkę są w pełnym toku.

Polacy w Niemczech.

Referat o kongresie mniejszości narodowych.

B e r l i n. Jak donosi „Dziennik Berliński“, odbyło się w bieżącym tygodniu w Berlinie zgromadzenie Polaków w Niemczech, na którem sekretarz generalny związku mniejszości narodowej w Niemczech dr. Kaczmarek wygłosił referat o kongresie mniejszości narodowych w Genewie i przedstawił zgromadzonym powody, dla których, mniejszości narodowe w Niemczech wystąpiły z kongresu. Po referacie i dyskusji zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której wyrażają uznanie dla delegatów Polski w Genewie za ich stanowisko w obronie ideologji mniejszościowej i za przeciwstawienie się dążeniom, które kongresowi pragnęły narzucić grupy niemieckie. W rezolucji tej zebrani z radością stwierdzają fakt całkowitej solidarności mniejszości słowiańskich na kongresie genewskim i wzywają delegatów polskich do energicznej akcji w kierunku zacieśnienia łączności między bratniemi mniejszościami słowiańskiemi.

Traktat handlowy polsko-niemiecki.

Głos prasy niemieckiej.

B e r l i n. Organ niemieckiego przemysłu włókienniczego „Der Konfektionär“ publikuje ciekawy artykuł na temat rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Autor artykułu dr. Hirschfeld z Wrocławia ujmuje sprawę z punktu widzenia interesów niemieckiego przemysłu włókienniczego i, wskazując na rozwój przemysłu włókienniczego w Polsce, ostrzega przed konkurencją polską w niedalekiej przyszłości i przed utratą rynku polskiego dla zbytu niemieckiego.

Długotrwała wojna celna nauczyła wiele polski przemysł tak, iż Niemcy z trudnością będą mogły później rynek polski odzyskać i to tylko za pomocą wydatnego obniżenia cen. Upadek polskiego przemysłu włókienniczego również nie leży w interesie Niemiec. Spowodowałby on bowiem wzrost bezrobocia, a tem samem zmniejszenie siły nabywczej społeczeństwa polskiego, co jest groźne dla zagranicznych importerów.

Wzmożenie eksportu obu państw leży w obopólnym interesie, potrzebnem jest tylko wzajemne zrozumienie konieczności gospodarczych, a także odpowiednia inicjatywa prywatnych czynników gospodarczych.

Prasa niemiecka o pożyczce dla Polski.

G d a ń s k. Gdańska prasa nacjonalistyczna zamieszcza komentarze w sprawie odroczenia chwili podpisania amerykańskiej pożyczki dla Polski, naturalnie w tonie wybitnie dla Polski nieprzychylnym.

„Danziger Allgemeine Zeitung“ pisze, iż fakt „zerwania rokowań pożyczkowych“ jest katastrofą dla gospodarki Polski i pociągnie za sobą konsekwencje, których nawet przewidzieć się nie da.

„Danziger Neueste Nachrichten“ zerwanie rokowań tłómaczą tem, że zagranica nie ma żadnych gwarancji gospodarczych w stosunkach z Polską, która nie zawarła umowy handlowej ani z Niemcami, ani z Rosją.

Sprawa mniejszości polskiej w Gdańsku.

G e n e w a. Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła skarga mniejszości polskiej z Gdańska, wskazująca na wszystkie utrudnienia i restrykcje, stosowane do niej w dziedzinie szkolnictwa. Skarga ta rozpatrywana jest obecnie przez sekcję polityczną sekretarjatu, która zdecyduje, jaki nadać dalszy tok sprawie.

G e n e w a. Wysoki komisarz Ligi Narodów, van Hamel, doręczył sekretarjatowi Ligi materjał w sprawie polskiej mniejszości na terenie w. miasta Gdańska, przesłany przez tamtejsze Koło polskie. Sekretarjat zająć się ma sprawą polskiej mniejszości narodowej na terenie gdańskim już w najbliższym czasie. Przedewszystkiem rozpatrzone będą zażalenia w sprawie szkolnej.

Trudno uwierzyć!

Pod nagłówkiem: „Polska wydaje niemiecką własność, a otrzymuje za to jeden obraz, jeden pałasz i jeden hełm“ podaje „Berliner Morgenpost“ następującą wprost nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość:

„Niemieccy nacjonaliści wystosowali do Landtagu zapytanie, czy zgadza się z prawdą, że „z rządowych muzeów wydano Polsce zabytki o wielkiej historycznej wartości“ i dlaczego to wydanie nastąpiło.

Pruski minister oświaty oświadczył w odpowiedzi, że polski rząd zrzekł się likwidacji — do której według artykułu 297 traktatu wersalskiego był upoważniony — ruchomej własności, należącej do poddanych Rzeczy niemieckiej. Rozchodzi się przytem o wartości, z których dopiero mało dotąd zlikwidowano. Zasadnicze zwolnienie prawie całej ruchomej niemieckiej własności posiada dla szerokich kół doniosłe znaczenie, ponieważ tem samem nastąpił pierwszy krok, umożliwiający zużytkowanie niezliczonych w niemieckiem posiadaniu będących hipotek, obligacji komunalnych, listów zastawnych, akcji i tem podobnych rzeczy na odstąpionem terytorjum.

Naturalnie nie chciała Polska bez ustępstw ze strony niemieckiej zrzec się swojego prawa do likwidacji. Po długich rozprawach postanowiono w myśl życzenia urzędu dla spraw zagranicznych wydać rządowi Rzeszy za odpowiedniem pieniężnem wynagrodzeniem następujące przedmioty: obraz polskiego hetmana Stefana Czarnieckiego, szablę polskiego króla Stefana Batorego i polską chorągiew z osiemnastego stulecia. Rząd Rzeszy zaspokoił temi zabytkami polskie życzenia o odwzajemnienie się.“

Tyle „Berliner Morgenpost“, za którą to powtarzamy. Wiadomość o wydaniu Polsce tych zabytków przyniosły już dawno temu polskie pisma bez żadnych komentarzy, tak że ogół niewtajemniczonych czytelników musiał przypuszczać, że nastąpił tu akt prostej grzeczności ze strony niemieckiej. Obecnie wychodzą szydła z worka. Mimowoli przypomina się przysłowie. „Zamienił stryjek siekierkę na kijek.“ Gdyby wszystko powyższe nie stało czarno na białem w większem i bardzo poczytnem piśmie niemieckiem, możnaby doprawdy mniemać, że są to tylko żarty lub kpiny i drwiny.

Tarcia wśród socjalistów austrjackich.

Austrjackie stronnictwo socjaldemokratyczne już od dłuższego czasu jest widownią ostrych sporów wewnętrznopartyjnych. Różnica poglądów na cały szereg zasadniczych zagadnień między poszczególnymi członkami partji socjal

demokratycznej ostatnio do tego stopnia się spotęgowała, że w łonie stronnictwa powstały dwa wrogie obozy: obóz umiarkowany z drem Rennerem i obóz radykalno-lewicowy z drem Bauerem na czele. Do zaostrzenia konfliktu wewnętrznego w partji socjalistycznej przyczyniły się w wysokim stopniu krwawe wypadki wiedeńskie w lipcu rb.

Jak wiadomo, kierownictwo partji socjaldemokratycznej zdecydowało się wówczas w rezultacie porozumienia z szefem rządu, odwołać strajk generalny. Przeciwko decyzji tej protestowali wówczas z całą energją zwolennicy dra Bauera, którzy pod żadnym względem nie chcieli dopuścić do załagodzenia konfliktu między rządem a socjaldemokracją, uważając, iż krok taki z punktu widzenia socjaldemokracji austrjackiej byłby wielkim błędem taktycznym. To też od tej chwili tarcia między obu skrzydłami stale się potęgowały i doprowadziły wreszcie do tego, że opozycja socjalistyczna wydała w miesiącu ubiegłym specjalną ulotkę, w której energicznie protestuje przeciwko polityce dra Rennera, w szczególności zaś przeciwko jego zamiarowi zrewidowania programu partyjnego. Ulotka ta w opinji publicznej nie zdołała wprawdzie wywołać wielkiego zainteresowania, była natomiast przedmiotem ożywionych i dość burzliwych nawet dyskusji w łonie stronnictwa socjaldemokratycznego.

Obecnie, na początku jesiennego sezonu parlamentarnego, partja socjaldemokratyczna Austrji, chcąc uciszyć choć częściowo wrzenie w swych szeregach, wydała orędzie do swych członków i sympatyków, w którem przedstawiono program parlamentarnego klubu socjalistycznego na czas najbliższy. Większość pism austrjackich, komentując treść powyższej deklaracji, napisała, że zawarte w niej oświadczenia są dowodem zwycięstwa skrzydła radykalnego nad drem Rennerem. W rzeczywistości sprawa ta przedstawia się jednak zupełnie inaczej. Prezydjum partji socjaldemokratycznej oświadcza bowiem w swem orędziu, że socjaliści w walce swej o uskutecznienie programu partyjnego posługiwać się będą zawsze środkami demokracji i przy pomocy tych tylko środków zdążać będą do zdobycia większości w parlamencie. Przez wzgląd na powyższe oświadczenia deklaracja ta przyjęta została z wielką rezerwą przez zwolenników dra Bauera. Lewica radykalna twierdzi, że manifest ten jest dowodem częściowego porzucenia starego programu partyjnego przez prawicę socjalistyczną. Twierdzenie to radykałowie motywują tem, że uchwalony swego czasu w Linz program socjaldemokracji austrjackiej dopuszcza w pewnych wypadkach metody dyktatury. Dziennik „Abend", który ostatnio bardzo się zbliżył do lewicy socjalistycznej, pisze w związku z tem, że ostatni manifest stronnictwa socjaldemokratycznego będzie przedmiotem ożywionych dyskusji między poszczególnymi politykami socjalistycznymi, i że lewica zażąda od prezydjum wyjaśnienia istoty ogłoszonego orędzia.

SPRAWY POLSKIE.

Rada finansowa za uzyskaniem kredytów zagranicznych.

Rada finansowa na posiedzeniu wczorajszym po wysłuchaniu sprawozdania p. ministra skarbu, uznała jednomyślnie, że aczkolwiek sytuacja gospodarcza i finansowa państwa w obecnej chwili jest pomyślna, należy jednak przestrzegać nadal ściśle zasad rządowego planu stabilizacyjnego oraz równowagi budżetowej nietylko w okresie rocznym, lecz także w każdym poszczególnym miesiącu. Rada uważa również za wskazane, prowadzenie nadal prac nad uzyskaniem kredytów zagranicznych.

Rząd i prasa.

Sposób ogłoszenia wiadomości o przerwaniu rokowań w sprawie pożyczki stanowi nowy ciekawy przyczynek do traktowania przez niektóre czynniki urzędowe niezależnych organów prasy i tej części społeczeństwa, której opinji są one wyrazicielami.

Onegdaj późnym wieczorem rozeszły się poważne pogłoski o odrzuceniu przez Rząd propozycji konsorcjum amerykańskiego jako zbyt niekorzystnych w stosunku do obecnego położenia gospodarczego Państwa. Oczekiwano wśród dziennikarzy, że w ślad za temi pogłoskami zostanie ogłoszony komunikat Rządu, a nie poprzestając na biernem oczekiwaniu szukano uporczywie tego komunikatu. Niestety nie było go ani w Polskiej Agencji Telegraficznej, ani w referacie prasowym Ministerstwa Skarbu, ani wreszcie w Prezydjum Rady Ministrów, dokąd z Ministerstwa przy ulicy Rymarskiej pytających oficjalnie skierowano.

Dowiedziano się natomiast, że od godz. 11.30 w nocy jeden z wyższych urzędników Prezydjum Rady Ministrów począł objeżdżać redakcje pism rządowych lub do Rządu zbliżonych, a więc „Epoki", „Kurjera Porannego", „Głosu Prawdy" „Polski Zbrojnej" i dyktować naczelnym redaktorom komunikat o przerwaniu rokowań, biorąc od nich uroczyste zobowiązanie, iż wiadomości nie udzielą nikomu...

Poseł angielski w Warszawie.

W grudniu rb. opuszcza swe stanowisko w Warszawie Sir William Max Mueller poseł W. Brytanji, który od lat 7 piastował ten urząd.

Jako ewentualnych następców wymieniają Mr. Phippsa radcę poselstwa W. Brytanji w Paryżu i Mr. Erskina posła w Sofji oraz posła w Belgradzie,

Najprawdopodobniej poselstwo w Warszawie zostanie powierzone p. Erskinowi, młodemu, lecz doświadczonemu dyplomacie, posiadającemu w Foreign Office opinję znawcy stosunków bałkańskich i wschodnio-europejskich.

ZAGRANICA.

Termin zwołania Rady Ligi.

Genewa. Początek 48-ej sesji Rady Ligi ustalono na poniedziałek, dnia 5. grudnia br.



Zwycięski bokser, mistrz świata Tunney, na wadze przed rozstrzygającym meczem. W owalu — Tex Rickard — król managerów sportowych. Po prawej stronie — pokonany Dempsey. (Ilustracja nadana przez radjo)

Mussolini, a Watykan.

Na zakończenie uroczystości na cześć św. Franciszka z Assyżu zwróci rząd italski d. 2. października r. b. zakonowi Franciszkanów klasztor historyczny w Santo Francesco, który w r. 1866, podczas wydziedziczania klasztorów, przeszedł na własność państwa i został zamieniony na zakład wychowawczy dla sierot. Tym, politycznie znamiennym faktem chce rząd Mussoliniego dać dowód Kościołowi katolickiemu swej przychylnej dla Kościoła polityki. Rząd Mussoliniego oczekuje, że fakt ten będzie odpowiednio oceniony przez katolików całego świata. Przy uroczystości zwrotu klasztoru zakonowi Franciszkanów, obecni będą: minister Fedele, wysocy dygnitarze watykańscy i wybitne osobistości świata katolickiego.

Prasa angielska o stosunkach na Litwie.

Londyn. „Daily Telegraph" i „Manchester Guardian" podają wiadomości o zamierzonem przez rząd litewski określeniu w nowej konstytucji Wilna, jako stolicy Litwy, ale zamiar ten nie znajduje u tych pism poparcia.

„Guardian" podaje wiadomości z Litwy, które nie pozwalają wątpić, że kraj ten znajduje się w szponach bezlitosnego białego teroru. Nadmienia jednak że sowiecka „Prawda", wbrew oczekiwaniom, atakuje litewskie klasy robocze i ostrzega przed strajkiem powszechnym.

Sowiety koncentrują wojska na granicy rumuńskiej.

Bukareszt. Rozeszły się tutaj wiadomości o nowej koncentracji sowieckich wojsk na granicy rumuńskiej. Z faktem tym tutejsze sfery wiążą ostatnie demonstracyjne pojawienie się pięciu okrętów wojennych sowieckich naprzeciw brzegu rumuńskiego, gdzie odbyły się manewry, poczem okręty te odjechały w stronę Odesy.

Sensacyjny komentarz do mowy Hindenburga.

Wiedeń „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina o tajnem zebraniu stronnictwa niemiecko-narodowych, na którem przewódca tej partji hr. Westarp wyjaśniał genezę mowy Hindenburga pod Tannenbergiem. Oświadczenia hrabiego Westarpa są sensacją polityczną pierwszego rzędu. Oświadczył on, iż mowa Hindenburga wypowiedziana była za namową hr. Westarpa, który jest duchowym autorem tego przemówienia. Zamiarem hr. Westarpa było przekreślić politykę lokarneńską Stresemanna i zmusić go do zmiany taktyki politycznej z Ligą Narodów. Usiłowania Westarpa zmuszają do zniszczenia całego systemu politycznego, opartego o układy w Londynie, Locarno i Genewie. Westarp zapowiedział wszystkim przyjaciołom politycznym, iż w przyszłej kampanji wyborczej nacjonaliści

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

46)

— Mogę powiedzieć panom jedynie, że komisja wyznaczona specjalnie w tym względzie pracuje od kilku tygodni. Spodziewamy się, że kwestja ta rozstrzygnie się przed zimą.

— Czy pańskiem zdaniem, panie Walsh — spytał Ben Raddle — przypuszczać należy, że istotnie zaszła pomyłka w pierwotnem wyznaczeniu granicy.

— Nie, panie. Wznosząc z informacji, które zebrałem, jest to tylko sprawa wytoczona Kanadzie z umysłu przez kilka syndykatów amerykańskich.

— Niemniej wszakże — rzekł Summy Skim — będziemy zmuszeni przedłużyć pobyt w Klondike pomimo naszych chęci, co nie jest wesołe!

— Zrobię wszystko co będzie w mej mocy, aby przyśpieszyć pracę komisji — przyrzekł komisarz generalny. — Ale przyznać trzeba, że jest utrudniona przez złą wolę kilku właścicieli działek sąsiadujących z granicą. Jak naprzykład działki 131.

— Teksańczyka, nazwiskiem Hunter? — rzekł Ben Raddle.

— Tak. Pan o nim słyszał?

— W przejeździe z Skagway do Dawson City mój kuzyn i ja musieliśmy zawrzeć z nim znajomość.. i to nawet w sposób nieco ostry..

— W takim razie pilnujcie się panowie. Jest to osobnik brutalny i gwałtowny. Towarzyszy mu niejaki Malone, niewiele więcej wart od niego.

— Czy Hunter — spytał Ben Raddle — należy do tych, którzy domagali się sprostowania południka, panie Walsh?

— Tak, i to do najzagorzalszych.

— Jakiż ma on w tem interes?

— Chodzi mu o to, być bardziej oddalonym od granicy i przez to uniknąć pośredniego nadzoru naszej policji. On to podburzył właścicieli działek między lewym brzegiem Yukonu a obecną granicą. Wszyscy ci przybysze woleliby zależeć od Alaski, podlegającej mniej surowym prawom niż Kanada. Ale, powtarzam, wątpię, czy Amerykanie wygrają, i Hunter nic na tem nie zyska. W każdym razie, radzę wam, panowie, jak najmniej mieć stosunków z sąsiadem, awanturnikiem najgorszego gatunku, który nieraz już przysporzył pracy moim ludziom.

— Może pan być spokojny, panie komisarzu — odpowiedział Summy Skim — Nie przyjechaliśmy eksploatować działki, lecz ją sprzedać. Po dokonaniu transakcji wracamy niezwłocznie przez Chilkoot do Vancouver i Montreal.

— Życzę panom szczęśliwej podróży — odpowiedział komisarz, żegnając się z interesantami. — Jeżeli mogę być panom użyteczny w czemkolwiek, liczcie na mnie.

Nazajutrz wózek ruszył w dalszą drogę. Niebo było chmurne, wiatr północno-zachodni sprowadził kilkakrotną nawałnicę. Ale pod budą nie dała się zbytnio odczuwać.

Neluto nie mógłby żądać od swego konia szybszego biegu. Droga stawała się coraz bardziej nierówną. Wgłębienia po zniknięciu lodu, wypełniającego je długie miesiące, powodowały wstrząsy, groźne zarówno dla pojazdu jak i dla zaprzęgu.

Okolica była lesista, pełno było sosen, brzóz, topoli i osin. O drzewo kopacze nie potrzebowali się kłopotać, ani dla swego osobisteg oużytku, ani dla eksploaatacji działek. Zresztą grunt w tej części obwodu oprócz złota zawierał w sobie i węgiel. O sześć kilometrów od Fort Cudahy, na Coal Creek, następnie o trzynaście mil stąd, na Cliffe Creek, odkryto pokłady węgla kamiennego, dającego tylko pięć procent popiołu. Znaleziono go również przedtem w dorzeczu Five Fingers. Węgiel ten zastępuje z korzyścią drzewo. Parowce średniej miary spalają go tonnę na godzinę. W razie wyczerpania pokładów złota zapewni on środki utrzymania temu obwodowi.

Wieczorem tegoż dnia po męczącej drodze Neluto i jego towarzysze zatrzymali się w Fort Cudahy na lewym brzegu Yukonu, w zajeździe, który im wskazał przywódca konnego oddziału policji. Dwaj kuzynowie nie omieszkali go spytać, czy nie spotkał w Fort Cudahy przechodzącej w tych dniach kobiety.

— Czy spotkałem przechodzącą kobietę? — zawołał porucznik, śmiejąc się głośno. — Nie, panowie, kobiety nie widziałem, lecz dziesiątki, setki kobiet. Wielu poszukiwaczy ciągną całe ich zastępy za sobą, a panowie rozumieją, że w tej liczbie...

— Oh! — zaprotestował Summy — ta, o której mówię jest tak osobliwa! Jest ona poszukiwaczką, nie sądzę zaś, aby poszukiwaczek było tak wiele.

— Niech pan się nie łudzi — upewnił porucznik. — Nie brak ich. Kobiety są również zapalone jak mężczyźni w poszukiwaniu złota.

— A... w takim razie — rzekł Summy — rozumiem...

— Możemy jednak spróbować — ciągnął dalej porucznik. — O ile będę miał rysopis osoby, która zajmuje pana..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pójdą do wyborów pod hasłem wskrzeszenia monarchji i dawnego państwa, opartego na ustroju stanowym.

Wstrzymane rokowania o pożyczki.

Berlin. Według doniesień z Nowego Jorku, wstrzymano rokowania, prowadzone ostatnio w Nowym Jorku przez szereg miast niemieckich na rynku finansowym stanów o znaczniejsze pożyczki. Stoi to w związku z trudnościami, na jakie natrafiła sprawa zawarcia pożyczki przez państwo pruskie.

Dymisja Rakowskiego zdecydowana.

Moskwa. Wbrew informacjom urzędowym rząd sowiecki jest w zasadzie zdecydowany na dymisję przedstawiciela sowieckiego w Paryżu, Rakowskiego, dymisja ta jednak będzie formalnie ujawniona po uspokojeniu się opinji obu państw, rządowi sowieckiemu bowiem ze względów prestige'owych trudno byłoby się zgodzić na ogłoszenie dymisji Rakowskiego w chwili obecnej.

Ententa śródziemnomorska.

Berlin. Prasa Ullsteina, a więc „Vossische Zeitung" i „Berliner Zeitung am Mittag", zamieszczają dziś wiadomość z Barcelony, iż rozmowy, które toczyć się będą obecnie w Barcelonie między Chamberlainem a Primo de Riverą, dotyczyć będą nietylko sprawy Tangeru, ale przedewszystkiem projektu utworzenia ententy śródziemnomorskiej, złożonej z Hiszpanji, Italji i Grecji pod protektoratem Anglji. To było podobno przyczyną, dla której Anglja z takim naciskiem domagała się w Genewie systemu układów specjalnych, jako wstępu do ogólnego traktatu bezpieczeństwa. Wzamian za przystąpienie do śródziemnomorskiej ententy Primo de Rivera ma uzyskać koncesje w sprawie Tangeru, co niewątpliwie wywoła niezadowolenie we Francji. Powyższe doniesienia pism niemieckich przyjąć należy z daleko idącem zastrzeżeniem.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 1. października 1927 r

— **Wieczornica „Sokoła."** Z racji pożegnania członków, wstępujących obecnie w szeregi wojska polskiego, urządziło Tow. „Sokół" w sobtę wieczornicę w hotelu Engla. Przed rozpoczęciem produkcji koncertowała kapela, poczem wystąpił prezes „Sokoła", dh. Gałła, aby w treściwem przemówieniu pożegnać opuszczających gniazdo chojnickie druhów, kończąc okrzykiem „do widzenia !" Następnie rozpoczęły się produkcje gimnastyczno-akrobatyczne na prężniku, wykonane przez trzech druhów wcale udatnie. Występowali tu znani na tutejszym gruncie amatorzy komiczno-akrobatyczni, którzy bardzo dobrze kopjowali popisy zawodowych komicznych akrobatów. Występy ich podobały się licznie zebranej publiczności, to też nie szczędzono im oklasków. Piramidy Sokolic podobały się niemniej, to też obdarzano je hucznemi oklaskami i brawami.

Po 5-cio minutowej przerwie odegrali amatorzy wesołą komedję jednoaktową p. t. „Jeden z nas musi się ożenić" z zarzutu i bez zarzutu. Lepiejby jednak że było, gdyby „ciocia" była się ucharakteryzowała na ciocię, a nie występowała jako młoda panna.

Wieczór był urozmaicony i popisy wszystkie udały się dobrze, to też publiczność nie szczędziła objawów swego zadowolenia i nie żałowała, że na wieczornicę przybyła. Po przerwie rozpoczęła się zabawa taneczna, która na długo utrzymała młodzież na sali.

Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę na narów wcale nie przyjemny, którym grzeszy szeroka publiczność chojnicka. Schodzi się ona na przedstawienia i wieczornice zawsze tak około godziny za późno. Winę przypisujemy tu jednakże kierownictwu Towarzystwa, iż te z rozpoczęciem programów czekają zbyt długo. Dlaczego do kina nikt się nie spóźnia. Otóż dlatego, że kino rozpoczyna swoje produkcje punktualnie na minutę. Rozumiemy rozpoczęcie przedstawień z opóźnieniem kwadransa, ale trzy kwadranse a nawet całą godzinę, to trochę zanadto!

— **Z życia harcerzy.** Uroczyste otwarcie roku harcerskiego, które się odbyło w ubiegłą niedzielę, rozpoczęło się nabożeństwem w kościele gimnazjalnym. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie do harcerzy kapelan hufca ks. dr. Kirstein a następnie harcerze wszyscy przystępowali do Komunji św. Po nabożeństwie odebrał raport od miejscowych drużyn komendant hufca druh nauczyciel Lange. Dalszą częścią uroczystości był pochód przez miasto do placu Jagiellońskiego, gdzie hufiec złożył wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza". Po „Rocie", którą odśpiewano z pełnem przejęciem, odmaszerowały drużyny na plac gimnazjalny. Tu przemówił komendant hufca krótko do harcerzy, wzywając wszystkich do wytężonej pracy dla dobra bliźnich i ojczyzny. Na tem rozwiązał się hufiec hasłem „Czuwaj", a poszczególni harcerze rozeszli się, wzbrojeni w nowy zapas energji do dalszej pracy w swych zastępach i drużynach.

— **Przed wielką sensacją.** Jak się dowiadujemy, zamierza p. Fr. Kaszubowski, znany przycholog z Chojnic, urządzić wieczór eksperymentalny. P. Kaszubowski chce ciału swemu zadać 30 ran i ręce przebić gwoździami. W tym stanie zamierza p. K. pozostać 10 godzin, aby tem samem pobić rekord śląskiego fakira Smidolorn, który w podobnym stanie wytrwał 8 godzin. Stoimy więc przed wielką sensacją. Dzień i godzinę wieczoru eksperymentalnego podamy później.

— **Walne zebranie Związku Ofic. Rez.** W czwartek dnia 6. bm. odbędzie się walne zebranie Pomorskiego Związku Ofic, Rez. O. K. VIII w hotelu p. Kaletty celem uzupełnienia członków zarządu.

— **„Czerwony Błazen",** dramat kryminalny w 10 ciu aktach, wyświetla tutejsze kino w poniedziałek i wtorek. Jest to wielki polski superfilm według powieści Aleksandra Błażejewskiego. W roli głównej występuje słynna gwiazda ekranow Helena Makowska oraz Leszek Owron. W filmie tym biorą także udział szeregowi Policji Państwowej, fukcjonarjusze Urzędu Śledczego oraz zespół teatru „Qui Pro Quo".

Cekcyn, pow. tucholski. (Odpust.) Przedostatniej niedzieli parafja cekcyńska obchodziła doroczny odpust ku czci św. Krzyża. Na ten dzień uroczysty przybyli licznie księża z okolicy, by służać spowiedzi św., do której cisnęły się masy ludzi. Tłumy wiernych spieszyły na odpust, niejedni przybyli aż z dalszych stron. Podniosłe kazanie wygłosił jeden z okolicznych kaznodziei, wnikający do głębi serca słuchaczy. Pochwały godną rzeczą jest, że ludność Borów Tucholskich ukochała właśnie godło zbawienia — Krzyż św. Ufamy, iż Bóg wejrzy na lud swój, żebrzący u stop Krzyża św. i ześle dlań zdroje łask i pomoc w walce ze światem i jego pokusami. Oprócz parafji cekcyńskiej takie same odpusty przypadają w Leśnie w pow. chojnickim i w Osiu w pow. świeckim.

— (Jarmark.) W środę, 12. października b. r, przypada tutaj tegoroczny jesienny jarmark kramny wraz z targiem na konie i bydło.

Sliwice, pow. tucholski. (Ważne dla okolicy.) Z powodu przeprowadzenia gruntownej reparacji szosy z Sliwic do Błędna, jest dana szosa na przestrzeni od ktm. 1,8 do 9,1 dla ruchu zamknięta, i to na czas trzech miesięcy.

Swiecie. (Szczęść mu Boże na nowej placówce). Ks. prof. Tuszyński, znany miejscowy działacz społeczny, opuszcza nasze miasto, by objąć tworzącą się parafję w Gdyni. Z żalem żegna tutejsze społeczeństwo odchodzącego Ks. profesora, niema bowiem instytucji społecznej, w którejby Ks. profesor nie był czynny. Był założycielem i aż dotąd kierownikiem Związku Towarzystw, był duszą konferencji św. Wincentego, założycielem chrześcijańskich patronów i chrześcijańskiego Związku robotników, kapelanem Sokolstwa i patronem gimnazjalnego klubu wioślarskiego. Nigdy od jakiejkolwiek pracy się nie wymawiał, a cały swój wolny czas poświęcał pracy społecznej. Żegnając z żalem Ks. prof. życzą mu Świecianie, ażeby Pan Bóg kierował jego dalszemi krokami, błogosławił jego dalszej pracy i zachował go w czerstwem zdrowiu długie lata.

Sucha, pow. świecki. (Zgon nauczyciela.) W ubiegłym tygodniu zmarł nagle nauczyciel Ferdynand Rudłowski. Pogrzeb odbył się w sobotę, przy licznym udziale krewnych, z inspektorem szkolnym p. Lipińskim na czele, oraz dużo wiernych. Zmarły pod zaborem pruskim był nauczycielem, jednakowoż jako Polak został z pruskiej służby wydalony. W nowopowstałej Ojczyźnie natomiast wstąpił do służby w szkole polskiej. Ponadto zmarły sprawował wzorowo Urząd Stanu Cywilnego przez cały szereg lat. N. o. w. p. Obecnie tutejszy Urząd Stanu Cywilnego sprawuje wójt p. Rozczynała.

— (Kradzież szorów). Ostatniego po niedzielu dowiedziała się nasza wieś o kradzieży trzech szorów u gospodarza Gołębiewskiego na wybudowaniu.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Ruch budowlany.) Do 15. sierpnia wpłynęło do urzędu policji budowlanej 700 wniosków na nowe budowy, przebudowy, względnie dobudowy. W fazie budowania znajduje się obecnie 80 nowych budynków mieszkalnych, 50 budynków na cele przemysłowo-handlowe, 8 budynków dla użyteczności publicznej i 7 innych budynków. Ożywiony ruch budowlany przygasł nieco od kilku dni z powodu strajku pracowników budowlanych.

Strajk ten, trwający od 10 dni, rozszerzył się, poza murami bowiem przyłączyli się do akcji również podmistrzowie murarscy i piecownicy. Pracodawcy twardo obstają przy niepodwyższeniu taryfy, wychodząc z założenia, że zasadniczo ustala się ją na wstępie sezonu budowlanego, a nie pod koniec. Strajkujący odbyli szereg zebrań. Wielką nadzieję pokładają w zapowiedzianej interwencji Inspektora Pracy.

Lublin. (Walka policji z bandytami.) Dnia 22. bm. w Godziszowie, powiatu janowskiego, rozegrała się krwawa walka między policją a dwoma bandytami. Władze policyjne od dłuższego czasu poszukiwały groźnych bandytów, Cudziłłę i Tarasiewicza. Po otrzymaniu wiadomości, że bandyci są na strychu w domu gospodarza Krzysztona, policja otoczyła dom, a jeden z posterunkowych Jezierski wszedł po drabinie na strych. Bandyci dali do niego strzał i wciągnęli na strych. Jezierski bronił się, ale 4 kule bandyckie położyło kres jego życiu. Wówczas rozpoczęło się oblężenie i kilkugodzinna walka.. Jedna z kul zabiła bandytę Cudziłłę, drugi bandyta poddał się.

Warszawa. (Dziwne zrządzenie losu.) Kilka lat temu mieszkała w Warszawie staruszka p. H., wdowa po jednym z najbogatszych ludzi w Rosji.

Pani H. przebyła rewolucję bolszewicką w Rosji, gdzie mąż jej rozstrzelony został przez czerezwyczajkę, zaś jedyna córka zmarła w tragicznych okolicznościach. Nieszczęśliwa staruszka pozostała sama w skrajnej nędzy, czekała końca swego żywota.

Przed kilkoma miesiącami pisma angielskie doniosły, że rząd japoński poszukuje spadkobierców po panu H., właścicielu złotodajnych terenów w Japonji. Rząd japoński pragnął bowiem nabyć owe tereny. Dziwnym zbiegiem okoliczności dowiedziała się staruszka o tem i przypominała sobie, że mąż jej w swoim czasie nabył jakieś tereny w Japonji, rzekomo zawierające złoto. Początkowe poszukiwania nie dały rezultatu, poczem p. H. zapomniał o owych terenach.

Staruszka udała się do znanego adwokata warszawskiego z prośbą o przeprowadzenie sprawy. Rokowania adwokata p. H. z rządem japońskim są na ukończeniu. W najbliższych dniach adwokat wyjedzie do Japonji celem podpisania kontraktu sprzedaży pomiędzy panią H. a rządem japońskim. Tak pani H. u schyłku swego żywota stała się znów miljonerką.

Wilno. (Napad wilków na patrol.) Patrol K. O. P. w pobliżu Oran został napadnięty przez stado wilków. Żołnierze okrążeni zostali ze wszystkich stron przez rozjuszone zwierzęta i ochronili się porokrotną salwą karabinową. Dopiero po wybiciu większej części wilków stado cofnęło się w głąb lasu.

Katowice. (Krótsza droga). Przez pobudowanie odcinka Kaletty — Podzamcze, droga ze Śląska do Poznania skróciła się bardzo znacznie. Z Katowic do Poznania mieliśmy, jadąc po linjach pols-

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Demonstracje komunistyczne w Berlinie

Berlin, (Radjo). W związku z wczorajszą uroczystością urodzin Hindenburga przyszło do starcia pomiędzy policją a komunistami. Policja oddała kilka strzałów na postrach, a jeden nawet ostry strzał, który zranił 1 komunistę. Po dłuższym wysiłku udało się policji rozpędzić demonstrantów na Dennewitzplatzu, przyczem jednak 25 osób z „Stahlhelmu" zostało zranionych.

Aresztownie żony gen. Pangalosa.

Paryż (Radjo) „Journal" dowiaduje się z Aten, że wczoraj aresztowano małżonkę gen. Pangalosa dlatego, że dążyła do wzniecenia niepokojów w rządzie greckim.

Praca w kopalniach w Illinois (Ameryka) na nowo przerwana.

Nowy York. (Radjo) Przerwa w pracy w kopalniach stanu Illinois, która trwała pół roku i pozbawiła zarobku 70 tysięcy osób, rozpoczęła się na nowo. Zawarto pomiędzy zainteresowanemi stronami tymczasową umowę, a dalsze pertraktacje toczą się. Przypuszcza się, że umowa zakończy się dla osób, pozbawionych pracy, dodatnio.

Zamach granatowy.

Paryż. (Radjo.) W mieście Vichy eksplodował wczoraj granat w mieszkaniu gubernatora Strassburga, gen. Boychut, przyczem szofer jego został zabity, a kucharz ciężko ranny. Przyczyna wybuchu dotychczas niewyjaśniona.

Dom Lenina nie przyjmuje żydów.

Zdumiewająca „demokratyczność" komunistów.

Londyn. W Beuthnal Green jednej ze wschodnich dzielnic miasta, zamieszkałej przeważnie przez Rosjan komunistów, wzniesiono ogromny gmach, nazwany „Domem Lenina". Znajduje się tam wielka liczba małych mieszkań, zaopatrzonych we wszystkie najnowsze urządzenia.

Budowa domu kosztowała 800 tys. funt. szterl., podczas gdy taki sam dom pracowników hrabstwa Londynu kosztował tylko 500 tys. funtów.

Jednym z pierwszych lokatorów tego zakładu został przewodniczący komisji przydziału mieszkań. Zapewnia on, że każdy bezdomny otrzyma mieszkanie zwykłą drogą, bez żadnej protekcji.

Dom Lenina nie przyjmuje jednak jako lokatorów — żydów, ani rosyjskich, ani angielskich.

Polityka żydka.

— Pan redaktor nie sprawia dżysiaj fundy? Przecie dekret prasowy zdechnił. Nima już tego Mordinstrument, co jak pałka Herkulesowa wisiała nad każdy rydaktorski głowy!

Wi pan redaktor, co jaby teraz zrobił na pana miejscu? Jaby zaczon zaraz pisać w gazecie prawdy. Jaby napisał, że naszy Konstytucji jest dobry do dancingu i do seperatki, ale nie nadaje sze na matrony wielkiego narodu. Sejm i Senatu jaby także nie podarował. Jaby Sejm pocieszył, aby un sze nie bał, bo on nie utonie. A dlaczego nie utonie, to niech Sejm sam sobie tego domiszli. Senatu jest mi bardzo żal. Jaby jemu zaszpiwał na marginesie: Nucił dżad supliki o lepszego losu, szpiwał bardzo głośno, chociaż nimiał głosu!

Pana Bartel także bym nie szparował Spitałbym go sze na głos: panie wicepremjer, gdzie jest amerykański pożyczki? Czemu pan robi z nim tyle hałasn jak sroka na płotu? Już zrobiony, — już zgodzony, — już jedzie, — wnet będzie —a gdzie una jest?

Najtrudniejszy komplikacji byłoby z panem marszałek. Jaby sze jemu chciał o coś i o kogoś zapytać, ale pan redaktor wi, że to jest niebezpieczny materji. Bo niech kto w tej kwestji gęby otworzy, to pan prokurator już go ma za kołnierz, robi konfiskaty, prasówki rewizji, cały arabski awantury. Na co ma sze dać skonfiskować? Za kogo? On mi ani brat ani swat. Był—nima go—bedzi—nie bedzi — niech go sobie szukają. On sze i tak znajdzie na sądny dżeń. Tylko czerpliwości i równowagi umysłu — jak pisze belwederski gazety. (Gaz. Powsz.)

kich 500 km. obecnie zaś przez Kalety — Podzamcze zaledwie 332 km. Wobec tego skrótu drogi o 168 km, kolej Kalety — Podzamcze jest prawie wyłącznie zajętą przewozami w komunikacji wewnętrznej pomiędzy Górnym Śląskiem i Poznańskiem. Z 15 par pociągów towarowych, kursujących po nowej linji, kursuje zaledwie 3 pary pociągów z węglem, eksportowanym przez Inowrocław i Bydgoszcz. Węgiel zaś eksportowy przeważnie idzie jeszcze starym szlakiem i w znacznej ilości przez Toruń — Bydgoszcz.

Katowice. (Sprytna kradzież.) Niejaka Agnieszka Hrylich, mieszkanka Katowic, dnia 15. bm. podjęła o godzinie 11 rano w PKO. w Katowicach 18 tysięcy złotych. Pieniądze zapakowała w trzy paczki: jedna — 10 tysięcy zł. i dwie po 4 tysiące zł.

Gdy Agnieszka Hrylich przechodziła ulicą Mickiewicza, podeszła do niej jakaś nieznajoma kobieta, która wszczęła z nią rozmowę. Na ulicy w czasie zawierania znajomości z ową nieznajomą, kręciło się dwóch mężczyzn, z których jeden wszedł do bramy, a po pewnej chwili i drugi mężczyzna pośpieszył za nim.

W chwili, gdy Agnieszka Hrylich znajdowało się nawprost bramy, do której weszli obaj nieznajomi, z bramy rozległ się krzyk: „Gdzie moje dolary“ Przygodna znajoma Hrylichowej, prędko wciągnęła ją do bramy i niby to z ciekawości zapytała, co się stało? Odpowiedziano jej, że zgubiono paczkę z dolarami.

Cała czwórka zaczęła szukać paczki i ostatesznie znaleziono zgubione dolary zawinięte również w gazetę.

Jakież zdumienie ogarnęło Hrylichową, gdy po powrocie do domu spostrzegła, iż w paczce, gdzie było 10 000 zł., był tylko papier gazetowy.

Podczas szukania dolarów jeden z oszustów włożył Hrylichowej tę paczkę, zabierając pieniądze. Cała trójka pomysłowych złodziei ulotniła się bez śladu.

Jarmarki w wojew. pomorskiem w mies. październiku.

Borowy Młyn (Chojnice) : 18 paźdz. kramny, bydło i konie.
Brusy (Chojnice) : 4 p. — bydło, konie i świnie.
Bukowiec (Świecie) : 11 p. — b i k.
Cekcyn (Tuchola) : 12 p. — kr. b. i k.
Chełmno : 29 p. — b. i k.
Chełmża (Toruń) : 19 p. — b. i k.
Chmielno (Kartuzy) : 4 p. — b. i k.
Czersk (Chojnice) : 11 p. — b i k.
Działdowo : 11 p. — b. i k.
Dziemiany (Kościerzyna) : 18 p. — kr b i k.
Gniew : 8 p. — b. i k.
Górzno (Brodnica) : 19 p. — b. k. i św.
Gruczno (Świecie) : 18 p. — kr. b. i k.
Grudziądz-Miasto : 7 i 21 p. — b. i k.
Jeżewo (Świecie) : 11 p. — kr. b. i k.
Kamień (Sępólno) : 20 p. — kr. b. i k.
Kartuzy : 12 p. — b. i k
Kiełpino (Kartuzy) : 8 p. — kr. b. i k
Konarzyny (Chojnice) : 19 p. — kr. b. i k.
Kościerzyna : 18 p. — b. i k. i św.
Kurzętnik (Lubawa) : 19 p. — b i k.
Lidzbark (Brodnica) : 10 p. — kr., 7 p. b. i k.
Lubawa : 5 p. — b. i k.
Łasin (Grudziądz) : 13 p. — kr. b. i k.
Mroczno (Lubawa) : 26 p. — b. i k.
Nieżywięć (Brodnica) : 11 p. — kr. b. i k
Nowe (Świecie) : 27 p. — kr. b. i k.
Nowemiasto (Lubawa) : 12 p. — kr. b. i k.
Osie (Świecie) : 27 p. — kr. b. i k.
Papowo Biskupie (Toruń) : 4 p. — kr. b. i k.
Pelplin (Tczew) : 20 p. — kr.
Płośnica (Działdowo) : 19 p. — b. i k.
Podgórz (Toruń) : 5 p. — b. i k.
Pogódki (Kościerzyna) : 25 p. — kr. b. k. i św.
Przodkowo (Kartuzy) : 18 p. — b. i k.
Radzyn (Grudziądz) : 6 p. — kr. b. i k.
Sępólno : 11 p. — kr. b. i k.
Skarszewy (Kościerzyna) : 19 p. — b i k
Skórcz (Starogard): 4 p. — kr. b. i k.
Śliwice (Tuchola) ; 12 p. — kr. b. i k.
Stara Kiszewa (Kościerzyna) : 12 p. św.
Starogard : 26 p. — b. k. i św.
Strzepcz (Wejherowo) : 25 p. — kr. b. i k.
Swiecie : 4 p. — b. i k.
Szymbark (Kartuzy) : 22 p. — kr. b. i k.
Topólno (Świecie) : 13 p. — b. i k.
Toruń-miasto : 6 i 20 p. — b. i k.
Tuchola : 4 p. — kr. b. i k.
Warlubie (Świecie) : 6 p. — kr. b. i k.
Wąbrzeźno : 4 p. — b. i k.
Wejherowo : 6 p. — kr. b. i k.
Więcbork (Sępólno): 4 p. — b. i k.
Zblewo (Starogard) : 6 p. — kr. b. i k
Złotowo (Lubawa) : 12 p. — b. i k.
Żarnówiec : 4 p. — b. i k.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Zebranie Tow. Mężczyzn Kat. pod opieką św. Wojciecha odbędzie się w poniedziałek, dnia 3-go października r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu Konsumu urzędn. Dla spraw bardzo ważnych, powinnością jest każdego członka, przybyć na zebranie. Prezes.

Tow. śpiewu „Lutnia“. Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego wyjątkowo dziś, w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w szkole. Jutro, we wtorek, lekcji nie będzie. Dyrygent.

Zebranie Tow. Powst. i Wojaków w Chojnicach odbędzie się w środę, dn. 5. X b. r. o godz. 8 mej wiecz. w salce p. Jażdżewskiego. Wszyscy druhowie winni stanąć. Zebranie zarządu w poniedziałek o godz. 8-mej w tym samym lokalu (—) Morawski, prezes, por. rez.

Redakcja i Administracja : Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe : Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — **Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber**

Stygmaty Teresy Neumann z Konnersreuth.

Małe, jarmarczne, oddalone od świata bawarskie miasteczko Konnersreuth, leżące między lasami Smereczańskiemi i Lasem Czeskim, od roku ściąga pielgrzymki tysięcznych rzesz, które przybywają, by ujrzeć stygmaty młodej dzieweczki, Teresy Neumann. Osobą jej zainteresowała się omal cała prasa niemiecka. Między wielu ludźmi nauki, jacy znaleźli się na miejscu niezwykłego wydarzenia, był także wysłannik dziennika „Vossische Zeitung“, doktór medycyny Wolfgang Weisl, żyd z pochodzenia, który w sposób zupełnie objektywny zbadał stan rzeczy na miejscu i złożył o nim sprawozdanie. Według tego sprawozdania przebieg zdarzeń i ich charakter przedstawiają się następująco:

Teresa Neumann urodziła się w Konnersreuth w r. 1898, jako córka miejscowego krawca. Miała ona liczne rodzeństwo, bo liczące dziesięcioro osób. Rodzina znana była z pobożności. W 14-ym roku życia Teresa wstąpiła do służby i pracowała jako służąca do r. 1918. Gdy chlebodawca poszedł na wojnę, ciężar roboty męskiej spadł na barki 17-letniej dziewczyny, która musiała dźwigać worki, ważące nieraz 1 i pół centnara. W marcu 1918 r., podczas gaszenia pożaru, młoda pracownica uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Poczęła kuleć, ciało jej zostało wykrzywione, zjawiła się ciężka choroba krzyża i kończyn. Chorą odwieziono do szpitala w Waldsassen. Po powrocie do domu dolegliwości jeszcze się wzmogły. Teresa nie mogła ani stać prosto, ani siedzieć. Przyszło ogólne obezwładnienie, zjawiły się bolesne skurcze ciała, w czasie których chora spadała z łóżka. W marcu 1919 r. przyszło nowe nieszczęście: Teresę dotknęła całkowita ślepota na oba oczy. W ciągu trzech lat biedna dziewczyna leżała w łóżku, pokryta ropiącemi ranami.

Po czterech latach ślepoty, 29. kwietnia 1923 r. w dniu beatyfikacji Teresy od Dzieciątka Jezus, którą cała rodzina otaczała szczególną czcią już od r. 1914, Teresa nagle przejrzała, ślepota zniknęła tak zupełnie, że chora mogła czytać bez wysiłku. W dniu 17 maja 1925 r. Teresa ujrzała niewypowiedzianie silnie białe światła jakiś głos zapytał, czy Teresa chciałaby się stać zdrową. Ten sam głos zapewniał równocześnie dziewczynę, że „jeszcze większych i dłuższych dozna cierpień, których nie usunie pomoc żadnego lekarza. Przez cierpienia — mówił głos — możesz najlepiej wypełnić swoje powołanie. Przez cierpienia będzie daleko więcej dusz uratowanych, niż przez najpiękniejszego kazania“. Zapewniona przez ów głos, że może chodzić, Teresa podniosła się zaraz i, podtrzymywana przez rodziców, mogła się przechadzać. Stało się to w dzień kanonizacji siostry od Dzieciątka Jezus. Teresa Neumann zapewnia, że nie modliła się zupełnie o uzdrowienie. Rany na lewej nodze już przedtem zostały uleczone, „dzięki opatrunkowi z płatków róż, pochodzących z grobu św. Teresy“.

W dniu 30. września 1925 r. rozległ się jeszcze raz ten niezwykły, silny głos, zapewniając Teresę, że odtąd może chodzić bez niczyjej pomocy, co rzeczywiście niezwłocznie nastąpiło. Niedługo potem relikwja św. Teresy uzdrowiła jeszcze jedną pacjentkę lekarza Teresy Neumann, radcy sanitarnego doktora Sendela z Waldsassen, pacjetkę chorą na bardzo ostre zapalenie ślepej kiszki, której natychmiastowa operacja była już zaordynowana.

W Wielki Piątek 1926 r. wystąpiły stygmaty Zbawiciela na rękach, nogach, na głowie i na piersi Teresy. Co piątek krwawią one na nowo, ale szczególniej silnie w Wielki Piątek. Gdy dr. von Weisl odwiedził Teresę, a była to sobota, stygmaty na rękach i na nogach zarówno od wewnętrznej jak i od zewnętrznej strony pokrywał strup. Jak twierdzi Teresa, strupy znikają powoli przy myciu, stygmaty stają się mocno czerwone, by w piątek znów się otworzyć. Stygmat na piersi daje jego po siadacze wrażenie, że rana staje się coraz bardziej głęboka i że dojdzie do serca. Liczni pielgrzymi, którzy co piątek odwiedzają ten niezwykły dom, z zabobonym lękiem podziwiają stygmaty. „Ja sam — pisze dr. von Weisl — nie mogłem opanować uczucia zdumienia, gdy zobaczyłem to, o czem tak często, nie dowierzając, słyszałem“.

Inny świadek naoczny takiego piątkowego wydarzenia opowiada, co następuje: „Długo musieliśmy wyczekiwać przed małym, prostym domkiem wiejskim, zanim zostaliśmy wpuszczeni. Nagle przeszedł pomruk przez milczący tłum. Osiwiały, z rysami twarzy, wyrażającemi bolesne przeżycia, ojciec Teresy Neumann stanął w oknie. Brał on udział w wojnie światowej, jako artylerzysta. Dochował się dziesięciorga dzieci, zdrowych na duszy i na ciele. Obok warsztatu krawieckiego ma on małe gospodarstwo wiejskie. Trwające od kilku lat liczne pielgrzymki do jego domu wystawiają jego cierpliwość na ciężkie próby. Z pobliskiej wieży rozlega się głos dzwonu, zwiastujący południe. Teraz odwiedzający będą wpuszczeni grupami po 10 osób z duchownymi na czele. Policjant pilnuje porządku. Opuszczający po pewnym czasie domek odchodzą w niemem przejęciu.

W końcu i my także wdrapaliśmy się po wąskich schodach do małej izdebki na poddaszu. Jednym rzutem oka objąłem pokoik. W jednym kącie stoi łóżko Teresy Neumann. Nad łóżkiem wisi fotografja cierpiącej z czasów przystąpienia do pierwszej Komunji św., obok obrazek jej Patronki, św. Teresy. Widok tak boleśnie doświadczonej istoty przeszywa serce. Teresa Neumann siedzi na łóżku pochylona i patrzy na pół przymkniętemi oczami jakby w dal. Dają się słyszeć lekkie westchnienia. Blade rysy twarzy odzwierciadlają głęboki ból duchowy. Twarz otoczona jest białą chustką, pod którą na wysokości czoła widoczne są skrzepy krwi. Z obu oczu sączy się krew, która dwoma szerokiemi pasemkami spływa aż do podbródka i tworzy skrzepłą, brunatną masę. Na białym kaftanie widnieją duże ślady krwi. Wyciągnięte nieco ku przodowi, kołysane powolnemi ruchami, ręce tworzą wraz ze ściągniętemi przez ból rysami przejmujący obraz. Wyraźnie widzę rany na dłoniach. Krew na nowo płynie z oczu i z rany na piersiach. Radca sanitarny dr. Seidel, z sąsiedniego Waldsassen usiłował przy pomocy środków lekarskich uleczyć te rany. Bóle dziewczyny wzmogły się nie do wytrzymania, więc doktor usunął na jej prośbę opatrunki, Przejęta cierpieniem matka stoi obok łoża boleści córki. Obecni ośmielają się zaledwie oddychać. Wszyscy, zarówni ci, których sprowadziła tu religja, jak i ci, co przybyli, powodowani interesem naukowym, lub prostą ciekawością, opuszczają na palcach tę siedzibę cierpienia i wychodzą milczący“.

Od r. 1923, to znaczy od czasu, gdy przejrzała, Teresa Neumann nie przyjmuje zupełnie pokarmów stałych, a od Bożego Narodzenia 1926 r. nic nie pije. Żyje tylko codzienną Komunją św. Biały opłatek Hostji św. podaje jej kapłan w małej łyżeczce wody. Sprawę obywania się bez pokarmów badał profesor Ewald z Erlangen, a siostry zakonne w ciągu 14 dni przeprowadzały tak surową kontrolę nad pacjentką, że sam prof. Ewald nie mógł surowszej wymagać — oszustwo wykluczone. Jak po twierdza lekarz, dr. Seidel, w ciągu owych 14 dni ważono wodę do płukania gardła, której używała cierpiąca dziewczyna. Siostry zakonne nie opuszczały jej dosłownie na krok. Organizm Teresy, nie przyjmujący żadnego pokarmu, wydziela wiele płynu, w postaci cieknącej w piątki krwi z ran i potu, a jednak w końcu owego czternastodniowego okresu badań waga dziewczyny wynosiła tyle co na początku, t. j. 55 kg. Na pytanie wysłannika „Vossische Z-ng.“, skierowane do cierpiącej, jak się to dzieje, że ona w ciągu całych miesięcy nie je i nie pije, Teresa odpowiedziała, że widocznie jest w tem wola Boża, przeto ona się temu nie dziwi. Dzieje się to, co Bóg chce.

Każdego piątku, a więc w dzień śmierci Chrystusa Pana, gdy zaczynają się krwawić rany, Teresa popada w ekstazę. Widzi i opisuje Mękę Świętą, jak gdyby była jej naocznym świadkiem. Widzi Chrystusa Pana, ale ma także inne wizje, jak męczeństwo św. Laurentego. albo cudu Zesłania Ducha św.. albo Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor. Wysłannikowi „Vosissche Z-ng.“ narysowała w jego notesie plan Jerozolimy, jak gdyby na własne oczy widziała miasto śmierci Zbawiciela. Pewien ksiądz katolicki, profesor Wurtz, rozmawiał z nią bardzo często w ciągu całych miesięcy i stwierdził, że Teresa, powtarzając słowa Chrystusa Pana i otaczającego Go tłumu, używa słów aramejskich. O Zbawicielu mówi cierpiąca, że wszystkie wizerunki, zrobione przez ludzi, są złe. Zbawiciel nosił o wiele dłuższą brodę i dużo dłuższe włosy i chodził w brunatnem odzieniu, które w czasie Przemienienia stało się białe.

Modlitwy Teresy miały, podobno, uleczyć chorych. Tą sprawą jednak wysłannik „Vosissche Z ng“, dr. von Weisl, nie zajmuje się, ponieważ jej nie badał.

W konkluzjach swoich rozważań wzmiankowany sprawozdawca gazety niemieckiej okazuje się sceptykiem, który przedewszystkiem dąży do wyjaśnienia tajemnicy przy pomocy środków naturalnych i wszystko w ten właśnie sposób usiłuje wytłomaczyć. Ale jego sceptycyzm ma wiele mówiące cechy: nie ukrywa głębokiego wzruszenia na widok wzniosłego cierpienia, nie szydzi, nie tai zdumienia, pełnego szacunku wobec tego misterjum, niedostępnego ludzkiej wiedzy, wreszcie ujawnia niezależność sądu, absolutnie wolnego od tendencji naturalnego wyjaśnienia tajemnicy. I takie właśnie nastawienie umysłu badacza tem jaskrawsze rzuca światło na całą sprawę.

Wspomnieliśmy już, że niemal cała prasa niemiecka zajmuje się tem niezwykłem wydarzeniem i to zarówno katolicka, jak i nie katolicka. Ciekawą jest rzeczą, jak się doń ustosunkowują niekatolicy. Oto przykład tych zastrzeżeń i wątpliwości, które budzą się w umysłach niewierzących. Jedna z gazet protestanckich („Frankfurter Zeitung“ z pierwszych dni bm.), stwierdziwszy na podstawie przeprowadzonych badań naukowych, że Teresa Neumann istotnie jest stygmatyczką, daje wyraz swojej niewiedzy, czy stygmaty są objawem histerji, powstałej na podłożu religijnem, czy też znakami łaski boskiej, i nie może uwierzyć sama w to, by organizm, nieodżywiany od Bożego Narodzenia niczem więcej, tylko drobnemi opłatkami Komunji św., mógł nie zmieniać swojej wagi i nie tracić żywotności. Opisawszy następnie pokrótce historję Teresy N. i jej stygmatów wypowiada następujące wywody: „Z punktu widzenia katolickiego zagadka z Konnersreuth przestaje być zagadką, stygmaty, których prawdziwość udowodniono, są wyrazem łaski boskiej“. Ale dla niekatolików ocena tego zadziwiającego zjawiska wysuwa trzy, nie dające się wyjaśnić trudności. Jak to się dzieje, że śmiertelny człowiek współcierpiący z Chrystusem aż do końca, aż do owego „Wypełniło się!“ w rzeczywistości cierpienia tego nie doprowadza do końca? Dlaczego śmiertelny człowiek, krwawiący wszystkiemi ranami Chrystusa, znoszący wszystkie bóle śmierci krzyżowej i obdarzony wszystkiemi znamionami śmierci, nie zmartwychwstaje, jak Chrystus, lecz żyje w dalszym ciągu w taki sposób, do jakiego przywykł? Odpowiedź Kościoła na to pytanie — pisze autor artykułu — jest taka: Nie wiemy, co Bóg ma na celu, obdarzając ludzi tego rodzaju łaskami. I nie wiemy, dlaczego je powtarza i do cudu stygmatyzacji, dodaje cud naturalnego życia ciała“.

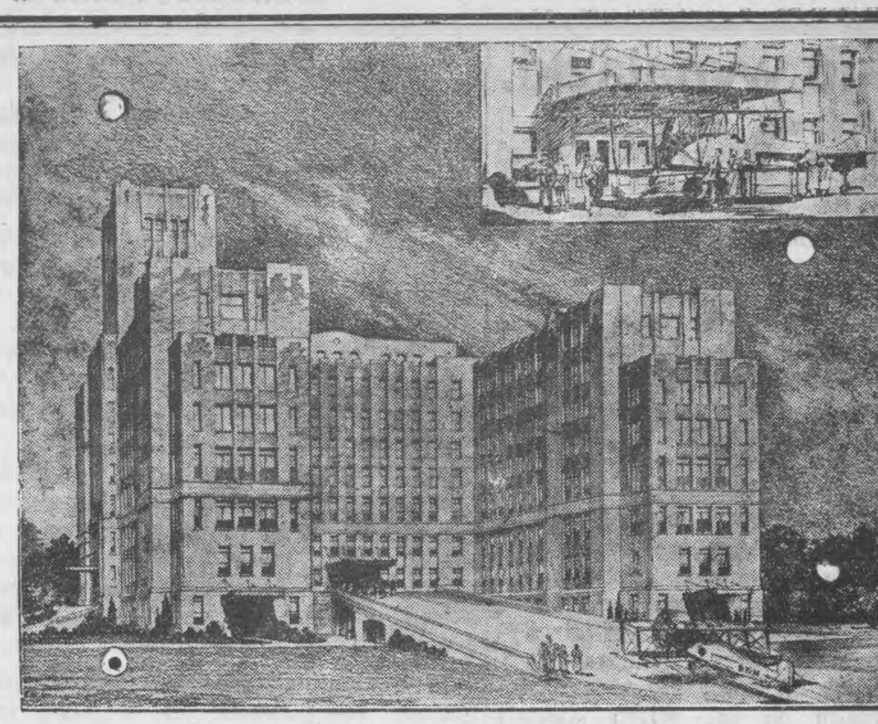
„Głębiej w wierze tkwi inne pytanie. Co było istotą posłannictwa Chrystusa — cierpienie, czy nauka o zbawieniu? Jak mamy sobie to wyjaśnić, że Bóg większą wartość przypisał cierpieniu Chrystusa niż swemu słowu, słowu Boga? Czy rzeczywiście Teresa Neumann służy Absolutowi i sprawie zbawienia przez swoje cierpienie, a może jest to tylko jej subjektywny byt, czasowy przebłysk wieczności?“

„Jeżeli cierpienie Chrystusa było czemś więcej, niż przebłyskiem wieczności, jeżeli było dziełem odkupienia całej ludzkości, to czyż to dzieło może się znów powtarzać? A może wstrząsające cierpienie świętej z Konnersreuth jest próbą dorównania Zbawicielowi w cierpieniu i pokorze?

Takie to pytania i wątpliwości wysuwa niekatolik. I nie są to pytania z dziedziny nauk przyrodniczych — fakt stygmatyzacji dla niego jest pewnikiem, tylko on nie wie, czem jest ten fakt, po co się zjawił, jakiemu celowi służy. Nie wie i na pytaniach poprzestaje. Ale takie pytania w ustach niewierzącego to już bardzo dużo.

Obok głosów „pokażcie się niemieckim profesorom“, stwierdzających niewiedzę i bezsilność, wobec niezwykłego zjawiska, są naturalne, jak zawsze, głosy krańcowego sceptycyzmu i niewiary „naukowej“, pochodzące z niektórych sfer niemieckich uczonych i profesorów, którzy nie nie chcą widzieć poza swemi klinikami i laboratorjami i wszystko, co ma choćby tylko pozory nadprzyrodzoności, odrzucają a priori. Takie stanowisko, zgóry wykluczające możliwości czynnika nadnaturalnego, zajęły te koła i w sprawie Teresy Neumann. Ich ciasną jednostronność i zaślepienie w swoich klinikach, poza któremi nie widzą świata, doskonale charakteryzuje pismo „Römische Welt-Korespondenz“ z 3. bm., pisząc, że zdaniem tych kół, Chrystus Pan powinien był powiedzieć do uzdrowionych trendowatych“: „Pokażcie się niemieckim profesorom“! Kościół nie wypowiedział jeszcze swego słowa o całej sprawie. Biskupi niemieccy zabronili pielgrzymek do Konnersreuth, a Ordynarjat biskupi w Nerzburgu wystosował do ludności wezwanie, w którem zaleca, jak najdalej posuniętą rezerwą tak długo, dopóki nie wyda swego orzeczenia odpowiedni Ordynarjat z Regensburga.

Od czasów św. Franciszka z Assyżu było więcej niż 300 osób stygmatyzowanych. Z tej liczby Kościół uznał za święte 62 osoby, widząc w stygmatach dowód szczególnej łaski Bożej. Czy takie będzie zdanie Kościoł i o Teresie Neumann — przyszłość pokaże. —



Samolotem do szpitala.

Przy szpitalu w Broux (Stany Zjednoczone) wybudowane zostaną w najbliższym czasie dla ambulansów samolotowych, którymi chorzy przywożeni będą do szpitala. Na obrazku naszym widzimy specjalną rampę, po której samolot będzie się mógł spokojnie posuwać do głównej bramy szpitalnej. Ciekawy ten projekt jest dziełem członka personelu lekarskiego dra Aleksandra Solkina.

Polskie wynalazki.

P. Eug. Żukowski, urzędnik wydziału podatkowego m. Wilna, jeszcze przed wojną pracując na Syberji jako instruktor karczowania terenów leśnych Zach. Syberji, przeznaczonych dla wychodźców, miał możność zapoznania się z materjałami wybuchowemi, ich wadami i zaletami. Jako fachowiec w tej dziedzinie prowadził studja i doświadczenia i których wynalazł nowy materjał wybuchowy. Po powrocie do kraju, wynalazca, borykając się z trudnościami finansowemi, kontynuje prace i ubiega się o przeprowadzenie pokazu. Napotyka trudności i dopiero na mocy rozkazu D. O. K. III, zalecającego popieranie twórczości wynalazcze, przy szwadronie pionierów 3 sam. bryg. jazdy przeprowadzono próbę z granatem, zawierającym materjał wybuchowy stworzony przez p. Żukowskiego. W tych dniach na mocy zezwolenia Komisarza Rządu na m. Wilno komisja przedstawicieli wojskowości, władz administracyjnych przeprowadziła na terenie majętności Pośpieszka badania, w których wyniku stwierdzono, że wynalazek p. Żukowskiego nadaje się najzupełniej do celów minerskich, karczowania pni, kopania tuneli, kanałów, osuszania błot i t. p.

Wynalazca wybiera się do Wieliczki celem przeprowadzenia próby materjału w zastosowaniu do robót w kopalni soli. Jak nas informują, Wieliczka, zapotrzebowanie, której na materjały wybuchowe jest ogromne, stosuje obecnie materjał niemiecki t. z. „Westfalja", którego cena kalkuluje się na miejscu około 10 zł. za kilo. Wynalazek p. Żukowskiego z racji tego, że produkowany być może ze składników krajowych n. b. tanich, może przy większej produkcji kosztować zaledwie 1—2 i pół zł. za kilo.

Okoliczności te pozwalają p. Żukowskiemu przypuszczać, że przy pewnej pomocy materjalnej wynalazek może zupełnie wyrugować z Polski fabrykaty zagraniczne i zwiększyć zapotrzebowanie na składniki potrzebne do produkcji samego materjału.

Próba dokonana przez komisję stwierdziła, że dla wysadzenia średniej wielkości pnia wystarczy około200 gramów materjału.

Inżynier Aleksander Turowicz wynalazł filtr torfowy, służący do zmiękczania wody, czyli uwolnienia jej od soli wapiennych, które powodują bardzo trudny do usunięcia osad na ścianach kotłów.

Próby z torfem dokonane w laboratorjum Instytutu Geologicznego, wykazały, że torf zabiera z wody 97,6 proc. kwaśnego węglana wapnia, który właśnie wytwarza kamień kotłowy.

Wynalazkiem tym zainteresowało się b. żywo Ministerstwo Komunikacji i poleciło przeprowadzenie odpowiednich prób. Filtr został w dniu 18. lipca r. b. ustawiony przy parowozowni na stacji Warszawa—Praga.

Wynalezienie podobnego filtru ma znaczenie ogromnie doniosłe, gdyż jak dotąd niema odpowiednich środków do oczyszczania wody z soli wapiennych.

P. Turowicz dokonał oprócz tego całego szeregu innych wynalazków, jak np. powszechnie dziś stosowane mieszadła centryfugowe.

Codzienna walka o zdrowie dziecka.

Sześć najważniejszych zasad, o których każda matka wiedzieć powinna.

1. Pożywienie dziecka powinno być czysto przyrządzone. Dla niemowlęcia najlepszym pokarmem jest pierś matki. W pierwszym roku życia umiera 25 procent dzieci karmionych z flaszki i tylko 6 procent karmionych piersią. Mleko krowie ma być czyste i świeże. Po przygotowaniu jedzenia należy je zaraz przegotować, nakryć i przechować w chodnem miejscu (w wodzie), Flaszeczki i smoczek powinny być starannie wygotowane. Latem można dawać dużo przegotowanej czystej wody do picia między jdenem karmieniem a drugiem.

2. Sen ma być długi i spokojny. Dziecko śpi z początku 18—20 godzin na dobę, potem 12—15 godzin. Sypialnia dziecka powinna być dobrze przewietrzana. Najlepszy jest materac z trawy morskiej, włosia lub wypchany sianem.

3. Dziecko potrzebuje latem i zimą dużo świeżego powietrza. Latem niech śpi przy otwartem oknie. Dziecko przeziębia się najczęściej dlatego, że jest za ciepło ubrane, zagrzewa się więc i poci. Powietrze i słońce nigdy dziecku nie szkodzi — tylko oczy zchraniać należy od słońca.

4. W mieszkaniu powinno być czysto. Kurz i brud jest trucizną. Przysłowie francuskie powiada: „Gdzie często zagląda słońce, tam rzadko przychodzi lekarz". Przy zamiataniu należy lekko skropić podłogę. W mieszkaniach wilgotnych należy palić i otwierać okno.

5. Odzienie dziecka powinno być wygodne. Nie powinno ono krępować jego ruchów. Latem należy ubierać dziecko jak najlżej. Powijaki i szaliki nie są wskazane.

6. Pamiętać należy o codziennej kąpieli! Temperatura w pokoju powinna wynosić 16 stopni R., woda kąpielowa 28° R., u starszych 25—27 stopni R Twarzy dziecka nie należy myć wodą z wanienki, lecz czystą szmatką i ciepłą wodą z osobnej miseczki.

Nowy sposób leczenia głuchoty.

Dr. Paweł Winslow, ordynator kliniki otolaryngologicznej szpitalu w Brooklinie wynalazł nowy sposób leczenia głuchoty. Wysłał on mianowicie jedną ze swych młodych pacjentek, dotkniętych tem kalectwem, w parogodzinną podróż samolotem na wysokości 15,000 stóp. Chora doznała wprawdzie silnych wrażeń, lecz staranne badanie wykazało, że jej organy słuchowe działają po wylądowaniu bez porównania lepiej.

Trudne warunki łatwej posady.

Przeciętny śmiertelnik wyobraża sobie, że wykwalifikowana telefonistka posiadać winna dwie główne zalety; dobry słuch i zdrowe nerwy. I tak też jest istotnie wszędzie, z wyjątkiem Jerozolimy, zarząd bowiem tamtejszego towarzystwa telefonicznego wymaga od kandydatek, zgłaszających się na posadę, jeszcze znajomości... 11 języków i narzeczy, którymi mówi ludność miejscowa. Podobno, nie bacząc na bardzo wysokie stosunkowo płace, Jerozolima odczuwa dotkliwy brak telefonistek. Nic dziwnego!

Ciekawy przypadek.

W Crayfordzie, w Anglji, zdarzył się tragi-komiczny wypadek, którego ofiarą padł piękny pies, rasowy wilk alzacki' własność niejakiego p Mathew. P. szedł spokojnie jedną z pryncypalnych ulic Crayfordu, a obok niego biegł wesoło jego czworonożny ulubieniec. — W pewnej chwili pies znalazłszy się w środku niewielkiej kałuży, zaczął przeraźliwie wyć, drgać konwulsyjnie i po kilku sekundach zdechł. Pan pospieszył mu na pomoc, lecz zaledwie dotknął się ciała psa, cofnął się przerażony, wstrząsnął nim dreszcz, jak gdyby raził go prąd elektryczny. Na miejscu wypadku zebrał się znaczny tłum, lecz ktokolwiek próbował zbliżyć się do zwłok psa, doznawał takiego samego wstrząsu. Nagle do kałuży wbiegła mała dziewczynka i — o dziwo! — stanęła bezpiecznie obok zwłok zwierzęcia.

Ona ma gumowe podeszwy, — wykrzyknął ktoś — i to izoluje ją od działania prądu.

Policja otoczyła kałużę kordonem i nie wpuszczała nikogo. Niebawem przybył mechanik i tajemnica śmiercionośnej kałuży wyjaśniła się. Okazało się, że przyczyną wypadku był znajdujący się płytko pod ziemią przewód elektryczny. Ostatnie deszcze zmyły przykrywającą go warstwę ziemi i pozbawiły go zwojów izolacyjnych.

Najstarszy dziennik.

Najstarszym dziennikiem na świecie jest chyba „Gazeta Pekińska" założona za panowania dynastji Sung w 970 r. naszej ery. Jest to pismo niby nieoficjalne, wydawane jednak pod szczególną protekcją bogdychana. Drukuje się ru chomemi drewnianemi czcionkami i składa się z 10—12 arkuszy brunatnego papieru. Każdy arkusz podzielony jest czerwonemi linjami na 20 szpalt, a każda szpalta wydrukowana jest 14 rozmaitego rodzaju czcionkami.

Fabrykacja tektury słomkowej z wytłoków trzciny cukrowej.

Pomyślnym skutkiem uwieńczone doświadczenia wykazały, że można wytłoki trzciny cukrowej przerabiać na celulozę i użyć ją jako surowiec do fabrykacji tektury słomkowej. Celem przemysłowego wykorzystania doświadczeń tych, utworzył się w Quensland (Australja) wiel ki przemysł tekturowy, który jest w stanie sprowadzać tanią surową melasę cukru trzcinowego z Indji holenderskich, z Filipin i innych centrów cukrownictwa. Wytworzona z surowca tego tektura, podobną jest do tektury słomkowej i odpowiada jej właściwościami, szczególnie dla celów opakunkowych. Jako producent materjału opakunkowego ma nowy przemysł w Australji szeroki rynek zbytu.

Tektura ta zastępuje bowiem zupełnie skrzynie z miękkiego drzewa, używane dotychczas do transportu owoców. Na tej samej zasadzie ma się rozpocząć fabrykacja papieru opakunkowego, który znajdzie główny rynek zbytu jako materjał opakunkowy przy transportach owoców i jarzyn. Wiele krajów, które importują z Australji towary, zakazały importu produktów australijskich, opakowanych w sieczkę, plewy itd., ze względów higjenicznych i weterynaryjnych. Przedsiębiorstwo, o którem mowa, „Melass Products Company", rozwinęło swą działalność przed 2-ma miesiącami.

Odkrycie starożytnego grobowca w Panamie.

Z miasta Panamy w Ameryce donoszą, że dwaj archeologowie amerykańscy, G. Williams i W. Baiu odkryli w prowincji Cocle, rzeczypospolitej panamskiej grobowiec, liczący, ich zdaniem 5000 lat. W grobowcu tym znaleziono szkielet, widocznie wodza indyjskiego z przed pięćdziesięciu wieków, okryty zbroją z miedzi, obitej blachą złotą. Sam pancerz wodza jest z czystego złota.

Majątek pozostawiony kotom.

Do szeregu cudacznych testamentów można doliczyć jeszcze pozostawiony przez pewnego mieszkańca Longbeach'u w Stanach Zjednoczonych, który zapisał cały majątek, obliczony na kilkaset tysięcy dolarów, dwom swoim kotom, liczącym po 6 i 9 lat życia. Dalsza klauzula testamentu ustala, że osoba, która zgodzi się na miłowanie kotów, jakby to były osoby z własnej rodziny, otrzyma bezpłatne pierwszorzędne utrzymanie aż do końca życia. Majątek po śmierci kotów ma przejść na własność Ogrodu Zoologicznego w Chicago.

Statystyka konsumcji kawy.

Ze świeżo ogłoszonych tablic porównawczych, okazuje się, że największym światowym konsumentem kawy jest Holandja, gdzie przeciętnie na głowę wypada 7 kilogramów rocznie. Drugie miejsce zajmuje Danja — 5,6 kg., trzecie Szwecja — 5,5 kg., czwarte Norwegja — 5,1 kg.

Spożycie w innych krajach jest już znacznie mniejsze, gdyż wynosi w Stanach Zjednoczonych — 4.4 kg., w Szwajcarji — 3.15 kg., we Francji — 2.9 kg w Niemczech — 2.5 kg. w Austrji — .1 kg. oraz w Italji — 0.8 kg., Oczywiście, mowa tu o prawdziwej kawie z uwzględnieniem różnych „erzatzów.

Wesoły kącik.



Odważny zając:

— Aha, boisz się, — podniosłeś ręce do góry!...

— Cóż pan myśli, panie radco, o tem zniknięciu generała Zagórskiego?

— Ja teraz wogóle nie myślę, bo jestem na urlopie.

— Panie stołowy, podaj mi pan tymczasem czarną kawę, czekam tu na pewną panią.

— Małą, czy dużą?

(Oburzony); — A co to pana obchodzi?

— Jeżeli pan myśli, że pan ma z osłem do czynienia, to pan będzie miał ze mną do czynienia.

— Patrz! Ten człowiek ma prawdziwie romantyczne nogi...

— Romantyczne? Jakto?

— Bo początkowo schodzą się, potem rozchodzą się, by wreszcie pod koniec znowu się zejść...

Ostrożny.

Rekruty macają karabin i Jojne z nimi. Po chwili zwraca się do sierżanta;

Panie sierżant, ja potrzebuję coś meldować.

— Mów, dziadu.

— Melduje, co w lufie od ten karabin jest dziura, coby potem na mnie nie buło.

Ruch wydawniczy.

Od wydawnictwa „Tydzien Radjowy" w Poznaniu.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że od 1-go października br. tj. z dniem otwarcia I-ej Poznańskiej Wystawy Radjowej oraz związanego z nią „Tygodnia Propagandy Radjowej" czasopismo programowe „Tydzień Radjowy" wychodzić będzie stale w zwiększonej objętości, obficiej niż dotąd ilustrowany, ozdobiony na karcie tytułowej piękną winietą projektu znanego artysty malarza, znakomitego grafika polskiego Jana Wronieckiego. Prócz tego zostaje wprowadzony stały dział techniczny i w. in. Pomimo wielkich kosztów, związanych z tą reorganizacją pisma cena pojedyńczego numeru zostaje podwyższona zaledwie o 10 groszy, czyli — od 1. X. b. numer „Tygodnia Radjowego" kosztować będzie 50 groszy; miesięcznie w ekspedycji zł. 1,80, z odbieraniem na poczcie zł. 1,85, pod opaską zł. 2. miesięcznie; kwartalnie w ekspedycji zł. 5.25, z odbieraniem na poczcie zł. 5.50, pod opaską zł. 5,80 — Administracja „Tygodnia Radjowego" Poznań, Plac Wolności 11 IIp.

Czytajcie i abonujcie nasz „Tydzień Radjowy".